

## **Alain Besançon: Czy Sobór Watykański II zrozumiał islam?**

Soborowa deklaracja „Nostra aetate” chwali muzułmanów za to, że odwołują się do Abrahama, czczą Jezusa jako proroka, oddają cześć jego dziewiczej Matce. Poczytywać im za zasługę to, że czczą imienników, to zadowalać się małym. Nie można w Koranie rozpoznać tych postaci, tak bardzo zniekształcona okazuje się tam ich tożsamość. Noszą te same imiona, ale nie są umieszczone w tej samej historii – pisze Alain Besançon w książce „Współczesne problemy religijne”, wydanej nakładem Teologii Politycznej

Dokumenty Drugiego Soboru Watykańskiego zawierają tylko dwa paragrafy dotyczące islamu.

Pierwszy ustęp znajduje się w § 16 „Konstytucji dogmatycznej Lumen gentium”, która jest pod wieloma względami głównym dokumentem tego soboru, uchwalonym 2151 głosami przeciwko pięciu i ogłoszonym 21 listopada 1964 roku. Ten paragraf określa status „niechrześcijan”, a mianowicie tych „którzy jeszcze nie przyjęli Ewangelii [lecz] w rozmaity sposób przyporządkowani są do Ludu Bożego”. To przyporządkowanie jest zhierarchizowane. „Przede wszystkim więc” naród żydowski, „który pierwszy otrzymał przymierze i obietnice, i z którego narodził się Chrystus wedle ciała”.

Następnie muzułmanie:

*Ale plan zbawienia obejmuje także i tych, którzy uznają Stworzyciela, wśród nich zaś w pierwszym rzędzie muzułmanów, oni bowiem wyznając, że zachowują wiarę Abrahama, czczą wraz z nami Boga jedynego i miłosiernego, który sądzić będzie ludzi w dzień ostateczny.*

Po muzułmanach wymienieni są także inni – ci, „którzy szukają nieznanego Boga po omacku i wśród cielesnych wyobrażeń”, czyli wszystkie pozostałe religie. „Cokolwiek bowiem znajduje się w nich z dobra i prawdy, Kościół traktuje jako przygotowanie do Ewangelii i jako dane im przez Tego, który każdego człowieka oświeca, aby ostatecznie posiadał życie”.

(...)

Tym co stanowi problem i co będzie przedmiotem refleksji jest różnica między muzułmanami a tymi, których wymienia się na trzecim miejscu. Czyli decyzja o nadaniu muzułmanom odrębnego statusu od tych, których tradycyjnie nazywano „poganami”. Czy właściwe było wyróżnianie szczebla pośredniego między dwiema religiami biblijnymi a religiami niebiblijnymi? Nie będziemy dokonywali żadnego krytycznego rozbioru islamu, ale zastanowimy się, czy miejsce, jakie mu się przyznaje, jest zgodne z wiarą katolicką.

Drugi paragraf znajduje się w deklaracji *Nostra aetate* „O stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich”, ogłoszonej 28 października 1965 roku. Jej wartość jest niższa, ponieważ jest to „deklaracja”, a nie „konstytucja dogmatyczna”.

Tym razem porządek jest odwrócony. Dokument wymienia najpierw religie najbardziej oddalone od chrześcijaństwa, jak hinduizm i buddyzm (i zwraca uwagę na ich zalety), potem islam, wreszcie religię żydowską, która podobnie jak w *Lumen gentium* jest wyraźnie wyodrębniona.

Oto tekst, który znajduje się w § 3:

*Kościół spogląda z szacunkiem również na mahometan, oddających cześć jedynemu Bogu, żywemu i samoistnemu, miłosiernemu i wszechmocnemu, Stwórcy nieba i ziemi, Temu, który przemówił do ludzi; Jego nawet zakrytym postanowieniom całym sercem usiłują się podporządkować, tak jak podporządkował się Bogu Abraham, do którego wiara islamu chętnie nawiązuje. Jezusowi, którego nie uznają wprawdzie za Boga, oddają cześć jako prorokowi i czczą dziewiczą Jego Matkę Maryję, a nieraz pobożnie Ją nawet wzywają. Ponadto oczekują dnia sądu, w którym Bóg będzie wymierzał sprawiedliwość wszystkim ludziom wskrzeszonym z martwych. Z tego powodu cenią życie moralne i oddają Bogu cześć głównie przez modlitwę, jałmużny i post.*

*Jeżeli więc w ciągu wieków wiele powstawało sporów i wrogości między chrześcijanami i mahometanami, święty Sobór wzywa wszystkich, aby wymazując z pamięci przeszłość szczerze pracowali nad zrozumieniem wzajemnym i w interesie całej ludzkości wspólnie strzegli i rozwijali sprawiedliwość społeczną, dobra moralne oraz pokój i wolność.*

Druga część tego § 3, sformułowana dosyć banalnie, odzwierciedla ducha epoki, którego sobór nie przestawał wspierać. (...)

### ***Praeparatio evangelica***

Ogólna koncepcja obecna w tle tych soborowych tekstów jest równie stara jak Kościół. Jest nią *praeparatio evangelica*. Jej źródłem jest mowa, którą święty Paweł wygłosił w Atenach przed areopagiem. Apostoł oświadcza we wstępie, którym chce zyskać życzliwość jego członków, że Ateńczycy są najbardziej religijnymi z ludzi, bo zauważył ołtarz z inskrypcją Nieznanemu Bogu. Otóż on tego Boga chce zapowiedzieć. Ten Bóg wywiódł wszystkie plemiona ludzkie z jednego człowieka, „aby szukały Boga, czując Jego obecność, i aby Go znalazły, bo rzeczywiście jest On niedaleko od każdego z nas”. Znaczy to, wedle późniejszych interpretacji, że wszystkie religie mają w sobie dążenie do prawdziwego Boga. Misja chrześcijańska przyjmuje to do wiadomości, zachowuje z każdej religii to, co daje się połączyć z Objawieniem, do tego stopnia, że „wszystko, co jest prawdziwe i dobre” w hellenizmie, w świecie rzymskim, germańskim, słowiańskim, chińskim, hinduskim itd., znajduje schronienie, azyl, czy nawet rozwinięcie w chrześcijaństwie, które po nich nastąpiło. To jest zasada. Religie, które tradycyjnie nazywa się „naturalnymi”, w przeciwieństwie do religii objawionej w

obu Testamentach, mają więc wszystkie pewne jądro dobroci i prawdy, wcale nie zatarte przez nawrócenie. Uzyskują one, wskutek nawrócenia „dodatek”, który je przemienia, nie lekceważąc ich zdobyczy. (...)

Ta koncepcja pozwala na bardziej czy mniej racjonalną klasyfikację religii. Najodleglejsze są te, które objawienia biblijnego nie znają. Najbliższe – te, które przyjmują niektóre jego elementy. A więc islam i szczególnie judaizm, który posiada jako niepodzielne całe wspólne dziedzictwo z Kościołem. Mamy więc cały ciąg koncentrycznych kręgów. W centrum znajduje się chrześcijaństwo w wersji katolickiej. Potem inne postaci chrześcijaństwa, od wschodniego prawosławia do ostatnich sekt protestanckich. Potem judaizm, który sobór słusznie umieścił poza kategoriami. Potem islam. Potem różne „poganizmy”, ułożone wedle ich zalet, ich bliskości lub odległości do prawdy.

Pytanie brzmi – czy islam słusznie zajmuje miejsce przyznane mu w tej klasyfikacji? Czy zajmuje „lepsze” miejsce od poganizmów? Czy jest od nich bliższy chrześcijaństwu? Czy jest bardziej od innych zaawansowany w *praeparatio evangelica*? (...)

## **Monoteizm**

W panoramie religii monoteizm jest formułą rozpowszechnioną. „Nie ma Boga prócz Boga”: to formuła *szahady*, podstawowego wyznania wiary islamu. „Mów: »On – Bóg Jeden, Bóg Wiekuisty! Nie zrodził i nie został zrodzony! Nikt Jemu nie jest równy«”[1]. Ta sura CXII Koranu jest nazywana „szczerością wiary”. Jest fundamentem islamu. Zawiera

ona w domyśle odrzucenie trynitaryzmu: „Nie zrodził”. Jedyność Boga, *Tawhid*, jest fundamentalnym wyznaniem wiary islamu, jego ośrodkiem i, można powiedzieć, obsesją. (...)

Idea Boga, jaka kształtuje się w różnych regionach świata pogańskiego, nie wydaje się zbyt różna od tej, którą tworzy sobie islam. Allah przypomina „to co jest” Parmenidesa (jest „pełny”, nie ma w nim pustki – to zapewne ma oznaczać *samad*, jedno z imion Boga). Przez swoje radykalne oddalenie, przypomina Prajednię Plotyna. Między jego głównym atrybutem – jedynością, a jedynością innych monoteizmów, istnieje różnica akcentów, ale nie różnica natury.

Bóg „żywy, samoistny, miłosierny, Ten który przemówił do ludzi”: te określenia, użyte w *Nostra aetate*, dają się zastosować do wielu bogów. Bogowie Homera są istotami żywymi par excellence, są nieśmiertelni, często spełniają modlitwy, można ich przebłagać ofiarami. Przemawiają do ludzi. Czy nasz dokument, mówiąc, że „przemówił do ludzi”, chce powiedzieć, że Bóg przemówił do Mahometa tak, jak przemówił do Mojżesza? Że pozostawił w Koranie swoje zapisane słowo? Dokument soborowy nie idzie tak daleko. Ale nie rozprasza dwuznaczności. Jeśli Koran nie jest objawieniem, to Bóg nie przemówił do Mahometa ani przez Mahometa. Warto byłoby stwierdzić i przypomnieć, że wiele innych religii ma swoje święte księgi i Koran jest jedną z nich, nie mając w zasadzie pierwszeństwa przed innymi.

Bóg jest „wszechmocny”. Pod tym względem Bóg Koranu jest bliski Bogu biblijnemu. Trzeba by sprawdzić, czy inne monoteizmy przypisują Bogu wszechmoc. Jednak metafizyczna idea Boga w islamie przyznaje mu moc absolutną. Stworzył niebo i ziemię. W większości innych

monoteizmów – u Platona i Arystotelesa – Bóg jest w świecie. W islamie Bóg jest transcendentny. To jest niezaprzeczalna więź między monoteizmem biblijnym a koranicznym.

Tej więzi jednak nie ma, kiedy określamy stosunek do tego Boga. W Biblii fundamentalnym stosunkiem do Boga jest przymierze. Pierwsze Przymierze zostało zawarte ze wszystkimi ludźmi: jest to przymierze między Bogiem a Noem, jedynym, który przetrwał potop i reprezentuje ludzi, którzy się z niego wywodzą.

Z tego przymierza korzysta cała ludzkość. Bóg gwarantuje jej ochronę (nie będzie innego potopu) i nadaje jej świadomość moralną. Przymierze, przy całej swej tajemniczości, jest stosunkiem do prawdziwego Boga, który zachodzi lepiej czy gorzej we wszystkich religiach pogańskich, zwanych również „religiami naturalnymi”. Kiedy nasz tekst podkreśla, że muzułmanie „cenią życie moralne i oddają Bogu cześć głównie przez modlitwę, jałmużny i post”, opisuje praktykę większości religii „pogańskich”. To że religia biblijna również zna modlitwę, jałmużnę i post nie wystarczy, by ją odróżnić od innych, zalecających takie same zachowania. Cnotę cenią wszystkie religie, a nawet ci, którzy wyrzekli się wszelkiej religii. Nie widać, by kiedykolwiek uznawano za dobro zabijanie, kradzież, maltretowanie swoich rodziców, krzywoprzysięstwo. Wedle teologii chrześcijańskiej jest to skutek przymierza zawartego z Noem, które czyni możliwym i pożądanym praktykowanie cnót. Ta teologia nie głosi, że poganie, ani w szczególności muzułmanie, są z zasady mniej cnotliwi od chrześcijan.

**Cześć dla Boga Izraela**

Przyjmijmy teraz punkt widzenia wiary katolickiej. Nie ulega wątpliwości, że wyznając Boga jedynego, wszechmocnego, stwórcy nieba i ziemi, islam czci Boga Izraela, czyli tego samego Boga co chrześcijanie.

Jest równie niewątpliwe, że islam nie zna pojęcia przymierza. Islam uważa, że wszyscy ludzie urodzili się muzułmanami i że przesłanie Koranu zostało im przekazane od chwili urodzenia, a tylko okoliczności zewnętrzne, przede wszystkim sfałszowanie niebiańskiego Koranu przez żydów (którzy zastąpili go Torą) i chrześcijan (Ewangelią) sprawiły, że ludzie muszą zostać naprawieni przez przesłanie autentyczne, przekazane przez Mahometa, czyli przez „Pieczęć Proroctwa”. W ten sposób ludzie wchodzą ponownie w posiadanie wiecznego słowa, którego zostali niesprawiedliwie pozbawieni. To samo wraca do tego samego, bo istnieje tylko jedno przesłanie. Pojęcie przymierza sprowadza się do *mitaku*, tego „fundamentalnego paktu” (Jomier)[2], tej *k o n w e n c j i* (Massignon), przez którą ludzie od początku zostali uprzedzeni o *Tawhid*, jedyności Boga, i o jego panowaniu nad wszystkimi rzeczami oraz wszystkimi ludźmi.

Chrześcijanie uważają, że przymierze rozwijało się w kilku etapach. W Abrahamie Bóg osadził korzeń szczególnego ludu, ludu żydowskiego, w którym „błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. Inne przymierze, zawarte z Mojżeszem, zostało ratyfikowane przez lud wybrany u stóp Synaju. Wreszcie „nowe i wieczne przymierze” zostało przypieczętowane krwią Chrystusa. Dzięki wcieleniu w Chrystusa to przymierze może poprzez wiarę objąć potencjalnie całą ludzkość.

Żydzi i chrześcijanie mają więc pewną historię: to poprzez szczególne wydarzenia i w chronologicznej kolejności Przymierze kształtuje się i rozwija od jednego człowieka, Abrahama, poprzez jeden lud, lud żydowski, do wcielonego Słowa.

Poza tym pojęcie przymierza zakłada stosunek dwustronny i szczególny. Ściślej – stosunek uprzywilejowany. W tekstach biblijnych ten stosunek, coraz mocniejszy i coraz bardziej znaczący, określa pewne słowo, mianowicie słowo *O j c i e c*. To z ojcowską miłością Bóg stworzył niebo i ziemię. To w ojcostwie stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Z ojcowskiej miłości przemawia do Abrahama i do Mojżesza, pojawia się osobiście w swoich obu naturach. Przymierze umożliwia komunie i wzajemną miłość. Pozwala na spór: protesty Hioba, mocowane się Jakuba z aniołem nad brodem Jabboku, pytania Marii i apostołów.

Islam odrzuca tę perspektywę. Zapowiedź Koranu jest ponadczasowa. Słowo *islam* oznacza *p o d d a n i e s i ę, p o d p o r z ą d k o w a n i e*. Bóg zgodził się nadać prawo, trzeba tylko je wypełnić. Lud żydowski w świetle islamu nie korzysta z żadnego przywileju. Pojęcie szczególnego wyboru jest odrzucone. W określeniach opisujących Boga islamu brakuje jednego: ojcostwa. Bóg jest Bogiem, nie jest ojcem. Nie jest w ten sposób nazywany: byłby to grzeszny antropomorfizm. Bóg nie wymaga miłości i jej nie daje. (...)

Raj jest miejscem przyjemnym, którego rozkosze na rozmaite sposoby opisuje Koran i jego interpretatorzy. Nigdzie nie ma mowy o bliskim poznaniu Boga, o zapewnieniu życia w boskości, obiecany

sprawiedliwemu żydowi i chrześcijaninowi, który odkupił grzechy. Bóg jest tak samo daleko w zaświatach jak na tej ziemi. (...)

Jeśli pozostajemy przy logice teologii chrześcijańskiej, to nie widać, by islam znał Boga, którego czci. Nie może go znać, bo nie uznaje jego autentycznych świadków, czyli proroków i apostołów. Odrzuca jako dokument zepsuty Biblię, stanowiącą przecież bibliotekę, w której chrześcijanie i żydzi będą następnie poszukiwać – wedle interpretacji, które oczywiście się nie pokrywają – głównych posiadanych przez siebie informacji o Bogu, który im się objawił.

## **Pogaństwo a islam**

Ponieważ islam nie zna prawdziwego Boga, ale mimo to go czci, wynikają z tego konsekwencje, które istotnie stawiają go w pozycji odrębnej od antycznego pogaństwa, przeciwko któremu występował. Poganie, nawet kiedy czcili jedyne boga, czcili boga immanentnego, będącego częścią świata. A więc boga „mniejszego” od Boga Izraela, stwórcy nieba i ziemi, wszechobecnego, transcendentnego. Ale w stosunku do tego niezmiernego Boga islam utrzymuje postawę bałwochwalczą.

Ta teza szokuje, ponieważ w samoświadomości islamu jest on właśnie ostatecznym odrzuceniem bałwochwalcstwa. Jego obrazoburstwo to nic innego jak odrzucenie wizerunków bałwanów, jako kłamliwych i niezdolnych ukazywać prawdziwego Boga. Wstręt, jaki czuje do chrześcijan, określa się jako wstręt do *szirku*, czyli do przydawania

Jedynemu „współtowarzyszy”, bo tak właśnie islam pojmuje chrześcijańską Trójcę – i mniejsza o to, że patrząc z zewnątrz, wyobraża sobie, że składa się ona z Boga, Jezusa Chrystusa i Marii Dziewicy.

W rozumieniu chrześcijaństwa poznaje się prawdziwego Boga tylko wchodząc na drogi, przez które dał się On poznać. Jeśli się z tych dróg schodzi, można mieć jednak o nim pewną ideę, patrząc z zewnątrz. Istotnie wskutek okoliczności, które sprawiły, że Mahomet znał żydów i chrześcijan, kontemplował on ich Boga, uważał, że to od tego Boga otrzymał Koran. Ale chrześcijanie nie rozpoznają w Koranie objawienia, które otrzymali. Poganie szukali po omacku Boga ukrytego za bałwanami, które czcili na tyle pobożnie, na ile byli zdolni. Muzułmanie ze swoimi przyrodzonymi zdolnościami czczą nadprzyrodzonego Boga Izraela, którego – jak im się zdaje – znają, ale którego z punktu widzenia chrześcijan nie znają takim, jakim jest.

Fakt, że w sposób „naturalny” czczą Boga Izraela, nadaje mużułmańskiemu poganizmowi charakter rozpoznawalny wśród wszystkich. Pierwszym jego rysem jest intensywność adoracji. Ponieważ fizyczne postawy adoracyjne niemal zanikły w chrześcijaństwie zachodnim, jest zrozumiałe, że chrześcijan uderza siła adoracji mużułmańskiej. Podziwiają rytualną modlitwę, ablucje, padanie na twarz i wszystkie starannie przestrzegane gesty wiernych w meczecie. Ponieważ sami nie poszczą prawie wcale, zachwyca ich gorliwość, z jaką mużułmanie przestrzegają postu. Dostrzegają również siłę poczucia wielkości boskiej, w której życie mużułmanina jest, by tak rzec, zanurzone, i to że patrzy on na świat tylko w świetle absolutnego panowania Boga. (...)

## Abraham, Maria, Jezus

Muzułmanie „wyznając, że zachowują wiarę Abrahama...”, „Abraham, do którego wiara islamu chętnie nawiązuje”, czytamy w *Nostra aetate*. Tutaj kontekst nie wymaga, by słowo wiara było zdefiniowane ściśle. Oznacza po prostu „wierzenie”, „przeświadczenie”, „przekonanie”.

Odwołanie do Abrahama zajmuje znaczące miejsce w Koranie. „Zaprawdę, Abraham był przewodnikiem narodu, wiernym Bogu hanifem; i nie był on z liczby bałwochwalców! [...]. Następnie objawiliśmy tobie: »Postępuj za religią Abrahama jak hanif; on nie był z liczby bałwochwalców«” (Koran, XVI, 120 – 123). Koran broni monoteizmu doskonałego, który żydzi, a potem chrześcijanie naruszyli. Abraham „...nie był żydem ani chrześcijaninem, lecz był szczerze wierzącym hanifem, całkowicie poddanym, i nie był on z liczby bałwochwalców” (III, 67). Był muzułmaninem.

Życie Abrahama takie, jak o nim czytamy w Koranie, różni się od tego, o którym czytamy w Księdze Rodzaju. Nie mówi się o jego nakazanej przez Boga emigracji, która ma tak wielkie znaczenie w Biblii. Wskrzesił ptaki pokrajane na kawałki. Obalił bałwany i dlatego sprzeciwił się swemu ojcu. Zbudował Kaabę i dał początek pielgrzymce do Mekki. Był posłuszny swemu Panu tak bardzo, że zgodził się złożyć mu w ofierze swego syna, który w tym miejscu nie jest w Koranie wymieniony po imieniu, ale którego dawna tradycja utożsamia z Izmaelem, przodkiem Arabów. Koraniczny Ibrahim niewątpliwie przypomina biblijnego Abrahama. Ale jednocześnie wydaje się zniekształcony, ponieważ jest ujęty w pewną spójną dogmatykę, sprzeczną z tradycją biblijną.

„Poświęcenie” Izmaela nie ma tego znaczenia co „ofiara Izaaka” w judaizmie. Ani Sara, ani Hagar nie są wspomniane. Ibrahim jest dla muzułmanów dobrym przykładem, ponieważ nie przydaje Bogu „współtowarzyszy”, odrzuca *szirk*. Nie jest partnerem żadnego przymierza. Bóg uczynił z niego przewodnika ludzi, ale nie zobowiązał się wobec jego potomstwa. Koran (II,124) stwierdza to wyraźnie. Nie ma narodu wybranego. „Nie był żydem ani chrześcijaninem”.

Maria – jedyna kobieta wymieniona w Koranie po imieniu – córka Imrana „która zachowała dziewictwo; tak więc tchnęliśmy w nią nieco z Naszego Ducha. I ona potwierdziła słowa swego Pana i Jego Księg, i była wśród pokornych” (LXVI, 12). Maria jest muzułmanką. Nie ma żadnego związku z Izraelem. Jest siostrą Aarona, brata Mojżesza, co przewraca całą prawdopodobną chronologię. Jest jedną z „czterech najlepszych kobiet świata” obok małżonki Faraona, która uratowała Mojżesza, Chadidży, małżonki Mahometa, i Fatimy, jego córki.

Dziecko Jezus, urodzone przez Marię pod palmą (XIX, 23), ledwie przyszło na świat, zabiera głos: „Zaprawdę, ja jestem sługą Boga! On dał mi Księgę i uczynił mnie prorokiem” (XIX, 30). Cuda, z których część wymieniają Ewangelie apokryficzne, poświadczają jego misję. „A chrześcijanie powiedzieli: »Mesjasz jest synem Boga«. [...] Niech zwalczy ich Bóg!” (IX, 30). Jezus sam oznajmia, że jest tylko prorokiem. Zaprzecza istnieniu Trójcy: „I oto powiedział Bóg: »O, Jezusie, synu Marii! Czy ty powiedziałaś ludziom: Bierzcie mnie i moją matkę za dwa bóstwa, poza Bogiem?«. On powiedział: »Chwała Tobie! Nie do mnie należy mówić to, do czego nie mam prawa. [...] Ja im powiedziałem tylko to, co Ty mi nakazałaś powiedzieć: Czcijcie Boga, mojego Pana i waszego Pana!«” (V, 116–117). Jezus jest muzułmaninem. Potępia „bałwochwalców”, „przyłączających”. „Nie mówcie: »Trzy!«” (IV, 171).

Niektóre hadisy dodają, że w dniu Sądu Jezus będzie świadczył przeciw chrześcijanom (IV,159) za to, że traktowali jego i jego matkę za równych Bogu. Koran uważa bowiem, że u chrześcijan Trójca p r z y ł ą c z a do Boga Jezusa i Marię.

Wszyscy prorocy – od Adama przez Lota, Mojżesza, Jonasza, Dawida, Salomona do Jezusa, a także inni – są muzułmanami. Są nieskazitelni i nie mogą być pokonani przez wrogów Boga. To dlatego Jezus nie zmarł na krzyżu „tylko im się tak zdawało”(IV, 157). Zamiast niego ukrzyżowano sobowtóra.

## **Poganie i antychrześcijaństwo**

*Nostra aetate* chwali muzułmanów za to, że odwołują się do Abrahama, czczą Jezusa jako proroka, oddają cześć jego dziewiczej Matce. Poczytywać im za zasługę to, że czczą imienników, to zadowalać się małym. Nie można w Koranie rozpoznać tych postaci, tak bardzo zniekształcona okazuje się tam ich tożsamość. Noszą te same imiona, ale nie są umieszczone w tej samej historii, a ich wartością – jako przykładu – jest przede wszystkim to, że wyznają islam.

Idźmy dalej: w Koranie funkcją wielkich postaci biblijnych jest po prostu zaprzeczanie fundamentom wiary żydowskiej i chrześcijańskiej. Abraham jest oderwany od Izraela. Nie płodzi ludu żydowskiego. Maria jest oderwana od Syjonu i od potomstwa Abrahama, które sławi w swym Magnificat. Jezus świadczy przeciw Trójcy, sam ogłasza, że nie

jest synem Bożym. Nie doznał męki. W kilku fragmentach sur mamy zaprzeczenie, radykalne i pełne, trzech podstawowych dogmatów chrześcijańskich, Wcielenia, Odkupienia, Trójcy.

Jest niezaprzeczalnym prawem islamu nie być chrześcijaństwem. Ale jeśli się jest chrześcijaninem, to czy trzeba poczytywać islamowi za zasługę to, że jest antychrześcijański? Czy należy go za to chwalić?

Klasyczne poganizmy nie miały ściśle dogmatycznych powodów przeciwstawiania się chrześcijaństwu. W starożytnym Rzymie do prześladowań dochodziło ze względów obywatelskich i politycznych. Władze oskarżały chrześcijan, że przeciwstawiają się łaadowi państwowemu, są niewdzięczni wobec cesarza, który utrzymuje porządek w kosmosie politycznym, z czego oni przecież korzystają jak wszyscy obywatele cesarstwa. Z podobnych powodów w Chinach misjonarza ćwiartowano, a w Afryce zjadano. Prześladowcy w ogóle nie obchodziło Wcielenie, a jeszcze mniej Trójca. (...)

Islam jest późniejszy niż chrześcijaństwo. Jest otwartą i szczerą reakcją skierowaną przeciwko niemu, przeciwko jego wierze i jednocześnie przeciwko ludowi żydowskiemu, któremu odmawia statusu narodu wybranego. To przeciwstawienie jest trwałe i będzie funkcjonować tak długo, jak długo będą trwały dogmatyka chrześcijańska i dogmatyka muzułmańska. Jednak islam jest w *Nostra aetate* traktowany lepiej i postawiony wyżej niż ogół religii niebiblijnych. Dlaczego? Czy tylko dlatego, że wprowadza do swych świętych pism osoby tak drogie chrześcijanom, że ci zapominają, co się tym osobom wkłada w usta, co znaczą i dlaczego w ogóle są w Koranie? Przecież kiedy się je wrywa z Biblii, już nie są tymi samymi osobami. „Czczą dziewiczą Jego Matkę

Maryję”: czy to jest jeszcze zasługa, jeśli ta cześć zwraca się ku wzorowej muzułmance? Czy też trzeba rozumieć, że dobrem samym w sobie jest wierzyć w coś mocno, nawet jeśli to coś jest sprzeczne z tym, co Kościół uważa za prawdę? Oznaczałoby to podziwiać nie prawdę, lecz hiperreligię, zasługującą na miano fanatyzmu. (...)

Stawianie pogan na szczeblu niższym od muzułmanów to niedocenianie wedle rzeczywistej wartości ich pozytywnej skłonności do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Jeśli zaś zalicza się muzułmanów do kategorii poganizmów, to trzeba przyznać, że jest to poganizm szczególnie zatwardziały. Przez piętnaście stuleci nie objawił się jako *praeparatio evangelica*. Zamiast być „najbliższym spośród pogan”, czy aby nie jest „najdalszym”? Jest to też odwracanie się plecami od współczesnego doświadczenia, zwłaszcza w ciągu czterdziestu lat, jakie upłynęły od *Nostra aetate*. (...)

## **Milczenie**

Przyjaciele Kościoła katolickiego, zarówno ci, co do niego należą, jak i ci, którzy są na zewnątrz niego, nie wątpią w jego dobrą wolę. Ale stwierdzają, że często miewa on trudności z prawidłowym rozpoznaniem sytuacji. W nie tak dawnej przeszłości zrozumienie i potępienie komunizmu czy nazizmu wymagało intuicji metafizycznej, do której Kościół był zdolny bardziej niż ktokolwiek, ale często przeszkadzało mu słabe instrumentarium intelektualne, niewłaściwa siatka lektury, błędna informacja. Stąd milczenia, które mu tak gwałtownie wyrzucano. Od czterdziestu lat wielu chrześcijan mających do czynienia z islamem, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, nie może zrozumieć, dlaczego Kościół pozostaje bezczynny wobec opisów

rzeczywistości, jakie otrzymuje od nich. Trzeba się zastanowić, czy matryca zrozumienia, jaką proponuje deklaracja *Nostra aetate*, nie jest niedostateczna i czy nie przyczynia się do zmącenia percepcji faktów. Wydarzenia będą się domagały nowych ustaleń.

Fragment książki Alaina Besançon zatytułowanej „Współczesne problemy religijne” wydanej przez Teologię Polityczną

[1] Wszystkie cytaty z Koranu wg wydania: Koran, z arabskiego przełożył i komentarzem opatrzył Józef Bielawski, PIW, Warszawa 1986.

[2] Jacques Jomier, *Dieu et l'homme dans le Coran*, wyd. Cerf, Paryż 1996.